

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU:—Pałasz tępy i szpada z muszką.—*mjr. W. Missiuro*. Spostrzeżenia lekarza w obozie P.W. *te-ka*. Z notatnika. — *Wiktor Junosza*, Boks w Polsce a Olimpiada. — *T. R. G.* Przegląd prasy. — *J. Z.* Co słychać w Krakowie. — *J. W.* Po sezonie lekko-atletycznym (Na mównicy). — *W. J.* Maraton.— Co słychać w Łodzi? — Rugby. Lekka atletyka. Szermierka. Piłka nożna. Narciarstwo. Kolarstwo. Pływanie. Boks. Książki. Ogłoszenia.

Déván István



Najlepszy narciarz węgierski, węgierski współzawodnik olimpijski
w lekkiej atletyce; znany serdeczny przyjaciel Polski

Pałasz tępy i szpada z muszką

Zbliża się dzień Wojskowego Turnieju Szermierczego. Wydaje się niewątpliwem, że turniej ten będzie „zdarzeniem” w życiu sportowem Polski. Będzie to niejako egzamin na „Olimpijczyków”, egzamin, do którego staną czynni i rezerwowi wojskowi, a więc to środowisko, które we wszystkich państwach dostarcza gros pierwszych kling. Będzie to też zapewne jednym z najwymowniejszych dowodów, że odrodzenie szermierki w Polsce zaczyna się.

W tym potężnym zaiste prądzie sportowym, jaki w ostatnich latach porwał naszą młodzież, szermierka była wziętym strumykiem. Łatwo to wytłomaczyć szeregiem przyczyn. Słyszę często, że najważniejszą przeszkodą do rozwoju szermierki jest brak mistrzów-nauczycieli. Zapewne jest ich bardzo mało, paru tylko, ale według mego mniemania ci nieliczni mistrzowie mogli byli zrobić dla odrodzenia szermierki znacznie więcej niż zrobili, gdyby nie zepchnięcie szermierki w cień przez sporty boiskowe. I to jest ta najważniejsza przyczyna, która sprawia, że około mistrzów skupiają się nieliczne tylko grona młodzieży.

W najszcześniejszych warunkach znalazł się i pracuje dyrektor oddziału szermierczego Wojskowej Szkoły Wychowania Fizycznego. Na kursach, tymczasem tylko rocznych, przygotowuje on podoficerów na instruktorów szermierki dla wojska. Obecnie odbywa się tam już trzeci taki kurs. A więc produkcja instruktorów rozpoczęta, możemy spodziewać się, że instruktorowie ci sprawią, iż w środowisku wojskowym sport szermierczy powróci do tego stanowiska jakie mu się tam należy. A wtedy kult dla szermierki, szerzony w wojsku, niewątpliwie pobudzi również i cywilnych szermierzów do żywszej pracy. Mniemamy atoli, że trzeba zwalczać nie tylko obojętność, ale i „zasadnicze” zarzuty przeciwko szermierce.

Bo oto powiadają nam „użyteczności” wojskowi, że pałasz szermierczy, a już tembardziej floret, nie mają praktycznego zastosowania w boju. Że zresztą robienie w boju bronią białą wymaga nie sztuki misternej, ale impetu i siły.

Przyznajemy rację. Tylko wyjaśniamy, że podnosząc wartość szermierki „konwencjonalnej” dla wojskowych, mamy na myśli nie przeniesie-

nie tej sztuki na pole walki, ale wyssanie z niej tych wartości, które może ona dać charakterom.

„Nie zapominajmy, mówi Piotr Coubertin, apostoł olimpizmu nowoczesnego, że szermierka wkłada szermierzowi w rękę broń białą razem z tem wszystkim, co ten wyraz oznacza pod względem historii oraz dziedziczności. Psycholog dostrzega w szermierzu bardzo ciekawą transformację osobowości, początkowo tylko psychologiczną, ale później także fizjologiczną, co już oznacza nie zmianę nastroju, ale zmianę natury z jej właściwym sportem reagowania”.

I twierdzi ten pisarz, że ujęcie w rękę pałusza, choć tępego i lekkiego, a szpada z gałką na końcu, już wystarcza, aby wydobyć z szermierza ten rodzaj odwagi, który zapewne byłby jego zachowaniem się w razie niebezpieczeństwa rzeczywistego.

Często przecież używamy wyrażenia, że sporty wyrabiają odwagę. Rzeczywiście tak jest, ale wtedy, gdy sport stawia nas wobec realnego niebezpieczeństwa, choćby najmniejszego, lub gdy nasuwa wyobrażenia o niebezpieczeństwie, choć w rzeczywistości niema go wcale.

W rezultacie oczywiście niebezpieczeństwa niema wcale, ale stwarza ona iluzję walki w zetknięciu bezpośrednim z użyciem broni. A oczywiście iluzja ta ma działanie bardzo silne na sferę uczuciową. Czyż nie zauważamy, że w spotkaniu szermierczem odrazu zaznacza się skłonność bądź do ofensywnego, bądź do defenzywnego zachowania się. Gdy jeden atakuje wciąż i zajądło, mniej uwagi poświęcając parodom, drugi rozważnie się zasłania i, z wyrachowaniem cios odparłszy, przechodzi do kontrataku.

Śmiało więc zaliczyć możemy szermierkę do sportów, które ćwiczą odwagę. I dlatego jest ona jak gdyby naturalnym sportem wojskowym, który dać może i powinien oficerom wszelkie korzyści fizjologiczne sportu, a ponadto jeszcze nastawienie psychiczne, jakie przystoi wojskowemu.

Ale może odwaga jest niepotrzebna cywilnemu?

Bardzo niedawno temu kroniki sądowe opisywały przypadek zabójstwa kobiety, dokonanego

przez mężczyznę wobec kilku innych mężczyzn, należących do „inteligencji“.

Owi mężczyźni „inteligentni“, po pierwszym strzale danym przez zabójcę, wyskoczyli z pokoju i z za ściany słuchali dalszych strzałów. W społeczeństwie „usportowionem“ takie zdarzenie byłoby czemś niemożliwem. Tchórzostwo nie godzi się z pojęciem dżentelmenstwa. I tylko wytłomaczone być może zaniżeniem zdolności do

działania ofensywnego wskutek „sedentaryzmu“, Jestem pewien, że każdy z tych tchórzów powołany na wojnę, spełniłby jako żołnierz uczciwie swój obowiązek. Bo mozolnie wielkim wysiłkiem woli nastawiłby swoją psychikę na „odwagę“. Ale tu, zaskoczony, zareagował typowo dla człowieka nieobytego z „wyobrażeniem niebezpieczeństwa“.

Igranie tem wyobrażeniem—oto treść szermierki.

Spostrzeżenia lekarza w obozie letnim P. Wojsk.

„Kursy i Obozy wakacyjne mają na celu wydoskonalenie uczniów w poszczególnych sprawnościach w zakresie wychowania fizycznego, jako też służby wojskowej, celem uodpornienia na wymagania i trudności życia i przygotowania największej ilości obywateli do obrony Rzeczypospolitej“, te słowa tymczasowego statutu Obozów Przysp. Wojsk. zbyt wyczerpująco określają zadania oraz doniosłe znaczenia owych obozów, by mówić jeszcze o podniesieniu poziomu fizycznego rasy, o zaszczepianiu zamiłowania do sportów oraz ich propagandzie.

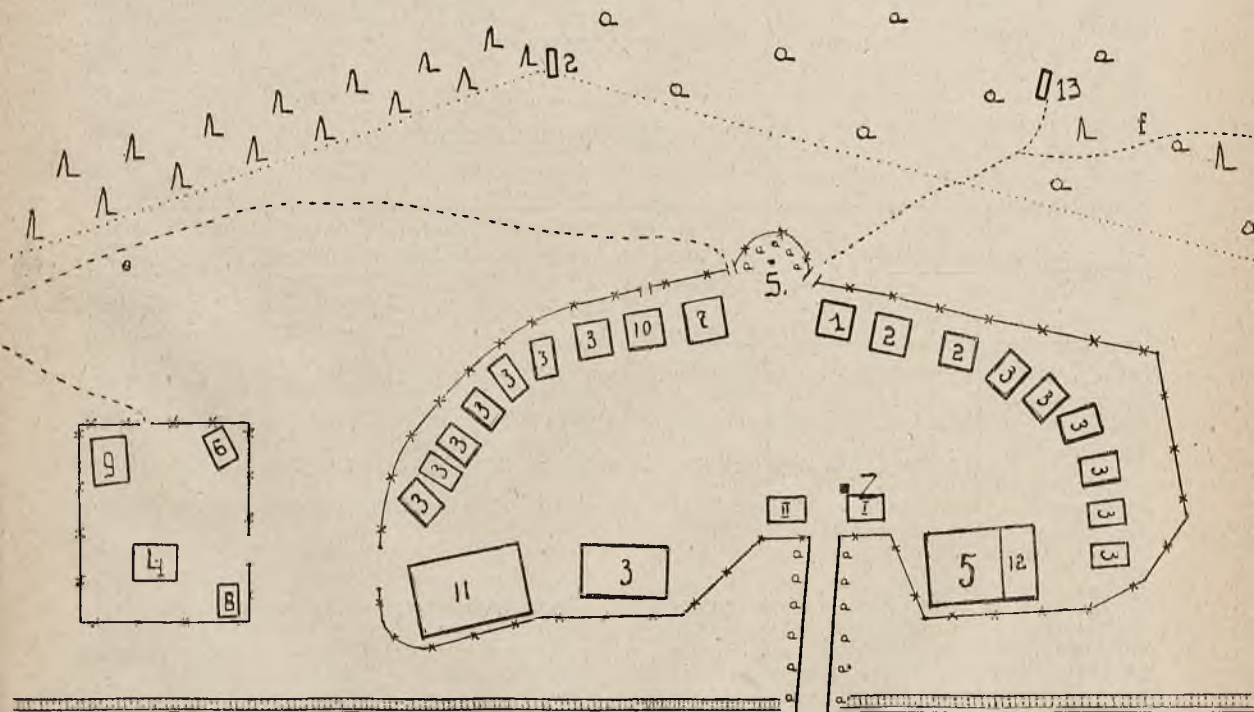
Wychowanie fizyczne młodzieży jest sprawą

pierwszorzędnego znaczenia dla naszego bytu i rozwoju w przyszłości.

Pominąwszy kwestję ścisłego przysposobienia wojskowego, postaramy się wykazać za pomocą niżej podanych liczb, co zyskała młodzież z 6-ciu tygodniowego pobytu w obozie.

Obóz zorganizowany przez Centr. Szkołę Wojsk. Główn. i Sp. (Poznań) miał zebrać, jak mówił rozkaz organizac. materiał jednolity, pierwszorzędny pod względem wartości cielesnej, któryby pozwolił na zorientowanie się w wynikach pracy, oraz nie wprowadzał w tok zajęć trudności natury technicznej;

OBÓZ P. R. W CHAŁUPACH NA HELU



LEGENDA: 1. — komendant; 2. — instruktorzy; 3. — uczniowie; 4. — podoficerowie i kancelarja; 5. — ordynansi; 6. — kucharski; 7. — gościnny; 8. — prowiantura; 9. — kuchnia; 10. — jadalnia ofic.; 11. — sala wykładowa; 12. — magazyn broni i przyborów sport.; 13. — ustęp; S. — Sztandar; Z. — zegar; l. — namiot służbowy i kantyna; ll. — oficer inspekcyjny; e. — ścieżka nad morze (zachodnie); f. — ścieżka na strzelnicę i nad morze (wschodnie).

jednak już przy pierwszych badaniach i pomiarach, które przeprowadzono dnia 1.VII.1923 w Poznaniu, dokąd zjechała się młodzież z poszczególnych okręgów, okazało się, że otrzymano materiał nie tylko nie jednolity pod względem rozwojowym, lecz że przysłano kilku chłopców o stanie zdrowia wymagającym leczenia, raczej w stacji klimatycznej niż obozie. Zaznaczmy również, że nie zawsze lekarze szkolni liczyli się z wpływem klimatu morskiego na niektóre procesy patologiczne, chociaż wiadomo było, że obóz miał być rozłożony nad morzem.

Po odrzuceniu kilku kandydatów, nieodpowiadających nawet najwzględniejszemu wymaganiom, podzielono młodzież na podstawie konstytucji cielesnej oraz sprawności ruchowej na trzy grupy: silnych, średnich i słabych. Ogółem było w obozie 86 chłopców. Duże trudności w obserwacji rozwoju somatycznego oraz w ocenie wyników nastęrczyły różnice wieku, gdyż obok 16-letnich chłopców byli 20—27 letni młodzieńcy, ponieważ do Obozu zgłosiło się i było przyjętych kilku akademików, to zgrupowanie tak różnych wiekiem jednostek, miało ujemne strony pod wielu innymi względami.

Warunki higieniczne obozu były idealne: z jednej strony miało się zatokę Pucką, z drugiej zaś strony za Długą porośnię lasem — Bałtyk. Namioty postawiono na brzegu lasu, przed obozem na brzegu puckim ogrodzono obszerne boisko. Wodę do picia, dowożono ze wsi.

Młodzież spała na drewnianych łóżkach na sienikach ze słomą, część otrzymała materace. Jedzenie gotowało się w murowanej kuchni. Na początku, dopóki nie uregulowany był dowóz żywności, oraz pobieranie należnych prowiantów, odżywianie nie stało na odpowiednim poziomie, później zaś po odniesieniu się do intendenta. DOK VIII, oraz uregulowaniu życia obozowego, uległo korzystnej zmianie. Młodzież korzystała z należności żywnościowej według tabeli III (dla wychowanków Szkół Kadeczych), co przy odpowiednim zagospodarowaniu jest w zupełności wystarczające.

Co do warunków atmosferycznych, to przewa-

żały dnie wietrzne z dość znaczną ilością opadów. Zdrowotność stała na poziomie dobrym. Zarejestrowano kilka przypadków przemijających stanów kataralnych dróg oddechowych w związku z zanieśieniem podczas chłodniejszych dni wietrznych, kilka wypadków zaburzeń narządów trawienia, pozątem przeważały nieznaczne uszkodzenia cielesne odniesione na boisku przy ćwiczeniach, oraz dość liczne oparzenia skóry od słońca w czasie upałów.

Ogólna liczba wizyt u lekarza — 124, ilość dni przechorowanych — 26. Chorych umieszczano w izbie chorych, urządzonej w szkole wiejskiej.

Podczas lekcji gimnastyki, oraz lekkiej atletyki, prowadzonych osobno dla poszczególnych grup, obserwowano reakcję ustroju na wymagany wysiłek, przyjmowano pod uwagę najmniejsze oznaki przemęczenia, kontrolowano tętno zwłaszcza jednostek z sercem pobudliwym.

Nie zastanawiając się nad całokształtem programu obozu, przejdziemy do omówienia wyników, otrzymanych przez pomiary antropometryczne oraz próby sprawności fizycznej, które to badania niestety nie były przerobione w jednym dniu, gdyż zakończono je po powrocie do Poznania dn. 19.VIII, przy pomocy przyrządów, znajdujących się w Szkole.

Wiek chłopców wynosił: 33-ch — 16—17 lat, 27-iu 18 — 19 lat, reszta zaś powyżej 19-tu lat, to zn., że miało się większość w okresie dojrzewania, t. j. w czasie, gdy w całym organizmie oraz psychice chłopca zachodzą głębokie zmiany, przeistaczające go w młodzieńca, kiedy ustrój jest najwięcej plastyczny i wrażliwy na wpływy zewnętrzne.

Że przy podziale młodzieży na grupy prócz stanu rozwojowego i sprawności głównych czynności życiowych, uwzględniano się również i sprawność dynamiczną, widzimy to z tabl. II. wyników próby sprawności fizycznej.

Prawie wszędzie rzuca się w oczy różnica w wykonywaniu poszczególnych ćwiczeń, nadto grupa słabych robiła przy pierwszej próbie zamiast biegu 100 m., bieg 60 m., który został zwiększony do 100 m. dopiero pod koniec okresu obozowego.

Pomiary antropometryczne

(Cyfry przeciętne dla ogółu uczestn.)

Grupy	Waga nago		Wzrost		Obwód klatki piersiowej						Spirometrja		Obwód w pasie		Dynamometr			
					1.VII.			19.VIII							r. p.		r. l.	
	1.VII.	19.VIII	1.VII.	19.VIII	Wdech	Wydech	Różn.	Wdech	Wydech	Różn.	1.VII.	19.VIII	1.VII.	19.VIII	1.VII.	19.VIII	1.VII.	19.VIII
Grupa silnych	59.1	59.8	168.5	168.5	91.8	85.2	6.5	93.6	86.6	6.9	4173	4460	72.1	73.1	38.0	34.0	38.6	32.8
„ średnich	57.3	58.5	168.0	168.5	89.7	83.4	6.7	91.2	84.7	7.3	3992	4307	72.4	73.0	34.9	30.0	35.6	30.8
„ słabych	57.7	58.3	170.5	171.0	90.0	82.4	7.6	90.9	83.1	7.8	3825	4303	71.3	72.5	34.9	31.3	34.4	29.3
og. średnie	58.0	58.8	169.0	169.3	90.5	83.6	6.7	91.9	84.8	7.3	3996	4356	71.9	72.8	35.9	31.7	36.2	30.9

Ciężar ciała wzrastał po sześciu tygodniach średnio o 800 gr., co przedewszystkiem odniesiemy do właściwości okresu przejściowego, związanej z szybkim wzrostem mięśni, przyjmując zaś pod uwagę ciągłe ćwiczenia, kąpiele w morzu, oddziaływanie słońca, co mogłoby nieco zmniejszyć ciężar ciała, musimy częściowo ten przybytek zaliczyć do poprawy stanu ogólnego i lepszej sprawności funkcji życiowych.

Wzrost zwiększa się tylko o 3 mm; część wyników pomiarów, w tej liczbie i dane długości

ciała, zakłócone były tem, że pewna ilość chłopców, (30) wobec konieczności wyjazdu ich do poszczególnych Okręgów, badano wieczorem w dzień powrotu do Poznania. Stąd z powodu zmęczenia drogą oraz wobec stłoczenia chrząstek międzykręgowych pod koniec dnia, otrzymujemy tak mały przybytek długości ciała, chociaż można byłoby oczekiwać większego, wobec poprawy i ogólnego rozwoju. (d. n.)

major Włodzimierz Missiuro
lekarz Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sp.

BOKS W POLSCE A OLIMPIADA

Wszyscy są zgodni co do tego, że sport polski musi bezwzględnie być reprezentowany na VIII Olimpiadzie. Nie wszyscy jednak wyciągają z tej konkluzji konsekwencje, mianowicie gdy chodzi o dostarczenie niezbędnych dla wystania reprezentacji środków pieniężnych. Ofiarna działalność Komisji Funduszu Olimpijskiego zyskuje wiele słów uznania, ale mało, ogromnie mało poparcia.

Czy jedną z przyczyn braku zapału ze strony społeczeństwa nie jest przekonanie, że sukcesów żadnych nie osiągniemy, będziemy tylko statystami, na których liczby powiększenie szkoda pieniędzy? Bezwzględnie tak.

Nie jest mojem zadaniem zaprzeczać temu, że nie zajmujemy pierwszego miejsca w klasyfikacji ogólnej, że nie jesteśmy i nie prędko będziemy w stanie konkurować z Ameryką, Anglią, Szwecją lub Finlandją, gdzie istnienie sportu liczy więcej dziesięcioleci aniżeli u nas lat, gdzie są nieporównanie większe zasoby materialne, gdzie egzystują wszelkie ułatwienia treningu.

Nie o zwycięstwo przecież chodzi! Nikt od nas więcej wymagać nie może i nie będzie — jak tylko wykazania, że się ruszamy, że pracujemy, że polska rasa ma w sobie niezbędną do życia energję, że idzie za postępem, że należy do cywilizowanego świata... Jedynie tych objawów od nas bezwzględnie wymagać będą i wymagać mają prawo. Dlatego im więcej koszułek z białym orłem barwić będzie boiska w Paryżu, tem sukces będzie większy. Oczywiście, jeśli nie wymagamy od zawodników naszych pierwszych miejsc, to z drugiej strony nie możemy pozwolić na to, by monopolizowali... miejsca ostatnie... Muszą, nieodnosząc zwycięstw, wy-

chodzić z walki z honorem, wykazując, że nie są zerem.

Dlatego dobór reprezentacji winien być pomimo wszystko bardzo staranny. Szczególnie ze względu



Sekcja bokserska AZS Kraków, pp. P. i Ł.

na brak funduszy należy się dobrze namyślić, kogo warto, a kogo nie warto wysyłać.

W niektórych gałęziach sportu, w których często spotykaliśmy się z zagranicą lub w których na

Z NOTATNIKA

ZAMIAST WSTĘPU

Zima. Zatem okres wywczaśów, spoczywania na laurach, no i (czemu nie ostatecznie) okres refleksyj, rzucenie okiem wstecz.

Istotnie, jedną z ubocznych korzyści martwego sezonu jest to, że skłania do szerszego ujmowania wydarzeń sportowych, do szukania przyczyn i skutków, że wysuwa zadania organizacyjne.

Przerzucam kartki swego notatnika, gdzie pod żywem wrażeniem chwili utrwaląłem, na gorąco niejako, uderzający mnie fakt czy przejaw życia sportowego, zdradzający głębsze przeobrażenie lub zaznaczający jednym rysem szersze tło.

Ten kalejdoskop notowanych zdarzeń poczyną układać się z oddali w logiczną całość, oddzielne rysy łączą się w obrazy, i z gmatwaniny faktów wysnuwają się i narzucają uwadze liczne problematy. Problematy sportowe! Piszę ten wyraz z niemałą dumą. Właśnie, że i my mamy swe zagadnienia, możemy poważnie dyskutować w pełnej zbroi naukowości! Naprzekór tym wszystkim, którzy uważają sport za niższą formę ludzkiej działalności, mającą niewiele wspólnego z umysłowością.

Oto coraz bardziej wiąże się sport ze wszystkim, co jest dziedziną rozumu, coraz częściej wspiera się na wynikach badań biologii, psychologii, socjologii. Maluczko, a zdołamy strawestować na własny użytek zasadę Kartezjusza: myślę, a więc jestem... sportowcem.

Ale zawróćmy. Jakież to zagadnienia polskiego życia sportowego niepokoją nas w tym okresie zimowych wywczaśów?

Przedewszystkiem ustalmy pewną małą prawdę. Oto wszystkie nasze sprawy i bolączki ukażą się nam jasno, niby w pamiętkowym obrazie, dopiero na tle zagadnień życia sportowego zagranicą. Spotkamy się ze sprawami, które, zaledwie pojawiając się u nas, znalazły już tam rozwiązanie; ujrzemy wyolbrzymione przejawy sportowe, złe i dobre, które śpią jeszcze u nas w zarodku, lecz ku których ujawnieniu dążymy sposobem nieuchronnym.

Tak jest: dobre, lecz częściej ujemne przejawy. I nic się nie zaradzi: działa tu prawo, rządzące nie tylko sportem. Zbliżamy się pospiesznie do warunków życia zachodniego, krocząc temi samymi drogami. Wzmógł się rozmach i bogactwo naszego życia, ku czemu przecież dążymy, sprowadzi identyczne objawy.

porównanie naszych szans pozwalają centymetr i sekundomierz, możemy już teraz mieć pewne dane dotyczące miejsca, jakie zająć będziemy mogli. I tak, wiemy że nie będziemy może ostatni w narciarstwie, w piłce nożnej, w kolarstwie, że możemy nawet wygrywać w hippice, że jesteśmy zerem w lekkiej atletyce, pływaniu i wielu niestety innych gałęziach sportu.

Są jednak sporty, gdzie porównania brak, a nad którymi też warto się zastanowić, by zbadać, czy mieć nie możemy tam pewnych nieoczekiwanych zresztą perspektyw. Jednym ze sportów takich jest *boks*.

Czytelnik zapewne ze zdziwieniem wzruszy ramionami: polski boks?! Olimpijada?! Ale przecież boksu w Polsce jeszcze wcale niemal

Przepraszam, boks polski jest. Stolica o nim nie wie, bo się skromnie osiedlił na prowincję, nie szuka reklamy, ale się rozwija i mężnieje. Jest jeszcze młodym, to prawda, przedstawiciele jego nie posiadają rutyny swych kolegów z Zachodu, ale ma nad nimi jeden ogromny plus — którego niedoceniać nie należy.

Polska zna tylko *boks amatorski*. Wszystkie naj-

lepsze polskie siły są do dyspozycji Komitetu Olimpijskiego. Natomiast w większości krajów pozostałych rozwinął się boks zawodowy, na skutek czego wybitniejsi amatorowie stale stają się po pierwszych poważniejszych sukcesach zawodowcami; klasa amatorska pozostaje więc na pewnym bardzo przeciętnym poziomie. Konkurować z nią nasi najlepsi amatorzy mogą zupełnie śmiało, szczególnie, jeżeli zostaną należycie przygotowani. Sprawdzić to można zresztą zawczasu, urządzając jeden czy dwa mecze międzynarodowe lub nawet międzypaństwowe. W każdym razie o ewentualnem wysłaniu naszych bokserów pomyśleć warto, i pomyśleć trzeba zawczasu, tak by z pośród naszych Ertmańskich, Kuczkowskich, Cywińskich, Świlków, Gerbichów wybrać już najpóźniej na wiosnę olimpijczyków. Znać się tym, jak i zorganizowaniem zawodów o mistrzostwa Polski oraz spotkań międzynarodowych, powinien nowoutworzony Polski Związek Bokserski, który, jako organizacja młoda, zapewne potrafi dać dowód ruchliwości i energii. Miejmy więc nadzieję, że jedna z nielicznych „możliwości sukcesu” zostanie należycie oceniona i wyzyskana. *Wiktor Junosza.*

PRZEGLĄD PRASY

Czułem, że stało się „coś”. Wchodzę do redakcji, a oto redaktor mój nuci z zapalem: Torreadore do boju gotuj się! — na nutę shimmy. Zle myślę sobie, a on wyciąga dłoń potężną, z której *Sport* lwowski wylizera i powiada: czytajcie!

Czytam dwa numery odrazu, 75 i 76. W pierwszym, a raczej 75 pisze do redaktora, prof. Wacka, Zbierzchowski

„Bo wydawnictwo dzisiaj jest jak potwór,
O którym w bajkach tyle się słuchało,

Kładź mu co możesz w głodnej paszczy otwór,
A ono ryczy: Za małego... za małego!

Przeto licz na nas niby na Zawiszę
I zwierzaj ufnie wszystkie swoje troski
Gdy zechcesz, zawsze darmo Ci napiszę,
Ściskam ci łapę, twój

Henryk Zbierzchowski”.

Ano, myślę sobie. To prof. Wacka nastrawiło dobrze i on napewno mi nie dokuczył. Zresztą ów re-

Czytaliśmy niedawno zachwyty nad czystością naszego sportu piłkarskiego, jego wyższością nad zagranicą, jawnie tolerującą ukrytą zawodowość. Przypomina to bardzo tryumfy pewnego pocziwego optymisty, który, w okresie Panamy, unosił się nad moralnością naszego społeczeństwa, niezdolnego do podobnych afer. Na co otrzymał odpowiedź: ludzie — o! ci znaleźliby się u nas, lecz ka-nału, niestety, niema.

W rzeczy samej, nie potrzeba wielkiego bohaterstwa, by w prymitywnych naszych stosunkach sportowych utrzymać nieskazitelną amatorstwo.

Ale nie smućmy się zbytnio przyszłością, grożącą jakoby naszemu sportowi. Zboczenie życia sportowego zagranicą, o czym dochodzą nas urywkowe i niedokładne odgłosy, wywołały odpowiednią reakcję. Zapoznanie się z temi zabiegami, pozwoli i u nas na wcześniejszą kurację, co już samo jest rzeczą nie małą.

Zresztą nie wyznam, a czemuż nie miałbym być szczerym, że godzę się z góry na wszelkie ujemne objawy, którymi nas tak straszą, by wreszcie ujrzyć u nas rozkwitły bujnie, tętniący życiem, gromadny ruch sportowy. Marzę o chwili, w której można będzie, nareszcie, rozpocząć walkę ze złemi stronami

sportu, gdyż dobrych będzie pod dostatkiem. Jakkolwiekby się rzeczy mają, wszystko co tyczy życia sportowego zagranicą, nabiera dla nas podstawowej wagi.

Sięgam do notatnika, by uprzytomnić sobie te sprawy.

Wydaje się, że zagadnienia sportowe Francji dostarczą pełnego obrazu wszystkich prądów, poczynają i dążeń.

Prawda, sport francuski nie rozlewa się równie szerokiem ko rytem, jak np. w Anglii, lecz zato osiągnął głębię i natężenie nie-spotykane gdzieindziej.

Kroczy ten naród w przedziwny sposób, zdołał związać sport z bogatą swą kulturą i skomplikowanym życiem społecznym; z połączenia tego wypłynął różnolity charakter życia sportowego we Francji.

Sport, jako odrodzenie sił żywotnych Francji; zadania przysposobienia wojskowego; zagadnienia wychowania fizycznego; sport jako nowy czynnik zabawy tłumów; sport, w sztuce i literaturze; zagadnienia organizacji sportu, amatorstwa i zawodowości, oto niektóre strony jednego i tego samego zjawiska.

Przegląd tych problematów i rozważenie ich w świetle naszych własnych spraw nie będzie zapewne pozbawione interesu. *te-ka.*

daktor o piórze ciętym a sercu gołębiem lubi sport w prasie i jak nieprzezorny kto na jego podwórko zajdzie, co tchu na łopatkę położyć go pragnie i tak na łamach „Sportu” rozciągniętego czytelnikom okazuje.

Przypominam sobie. Nie, nie wpadłem na jego podwórko, jestem spokojny. Czytam dalej i widzę jak on ci redaktor poziom Sportu wydzwignął. Pisze pięknie i cennie uwagi prof. E. Piasecki. W sprawie polskich gier sportowych. Tryumfem aktualności jest opis „Chamonix w zimie” pióra prof. Klemensiewicza, gorzkimi uwagami zaprawny jest artykuł o organizacji myślistwa w Polsce. Wszędzie

„Typowa waśń partyjna, współzawodnictwo Poznania, Warszawy i Lwowa, które dla stosunków myślistkich w Polsce nie może być zbawiennem, dwa Związki — „jedni do Sasa, drudzy do Lasa“, a najgorzej na tem wyjść może nasza ekspedycja strzelców na Olimpiadę do Paryża. A właśnie strzelcy nasi obok hippiki, mają wielkie szanse i na nich liczymy.

Zwracamy się więc do najwyższej naszej władzy sportowej, do ZZS w Warszawie, by raczył sprawę tą wyjaśnić, by między dwa obozy powaśnione wszedł ze swym głosem pojednawczym i jaknajprędzej zajął się organizacją naszych strzelców“.

Przejrzałem cały numer nic złego, ani chybi nabierał mnie redaktor. Biorę drugi. Oto jest artykuł „Czy sport kobiecy jest estetyczny“ i... mam nareszcie, oto Stefan Szydłowski pisze znowu „Karygodne nieróbstwo przed Olimpiadą“. Artykuł przeciw nam wymierzony kończy się tragicznie

„nadmienić muszę, że wobec podobnego traktowania przez p. T. R. G. sprawy tak bardzo dla nas poważnej, wszelkie dalsze ewentualne komentarze ze strony tego pana zbędę milczeniem“.

Dumnie i wyniośle. Redaktor mój łypnął złośliwie oczkiem i pyta:

„A możebyście zaczęli podpisywać się „Tegopan“ albo „Tympaan“.

Łatwo mu się śmiać, ale co ja zrobię. P. Szydłowski gniewa się na mnie zato, że używam „dowcipnej gry słów“ i odpowiadam w tonie „żartobliwym“. Widzę, że na przyszłość lepiej być ponurym i przed napisaniem przeglądu prasy poprosić jakiego przyjaciela:

Powiedz mi coś smutnego.

Dlaczego?

Widzisz mam pisać przegląd prasy, a pech chce, że jestem w dobrym humorze.

Za skromne zdanie, że „publicystyczny oszczep mistrza nadziewa jak na rożen nieszczęśliwych członków, przepraszam „matadorów“ i „figurantów“ — spał na mnie cios (publicystyczny) z ręki dobrego kolegi. Eheu! me miserum!... i tegopan w dodatku.

Zmiękło serce mojego redaktora, gdy ujrzał troskę moją i powiedział: Pocziescie się — wtykając mi do ręki toruńskiego Sportowca.

Kochany Sportowiec. Nie wymyśla mi zato, że mam dokuczyć. Nie dobrze, że bez koleżeńskiej krytyki choćby żartobliwej niema postępu. Pisze tedy, „W odpowiedzi p. T. R. G. ze „Stadjonu“.

„Przedewszystkiem musimy z góry się zastrzedz, że nie mamy zamiaru polemizować z Panem lub czuć się obrażonemi za krytykę naszego pisma. Przeciwnie, pochlebia nam bardzo, że bądź co bądź najlepsze pismo sportowe w Polsce, jakim jest bezprzecznie „Stadjon“, udziela nam stale dużo miejsca w „Przeglądzie prasy“; nie szczędzi rad i wskazówek, z których chętnie korzystamy i nadal korzystać będziemy“.

W następnych wierszach pisze mi, że się pomylił. Bardzo się cieszę i cieszyłbym się nawet wtedy, gdyby Sportowiec odpowiedział mi mniej ciepło i serdecznie oficjalnie — ale z tą nieoficjalną serdeczną ironią i żartobliwością, która tak często spotyka się wśród ludzi, którzy żyli się ze sobą, pracując długo dla tej samej idei.

Sportowiec „mści się“ wytwornie. Na złość T. R. G. dał numer, któremu żadnego zarzutu zrobić nie można. We wstępnym artykule p. Edward Jurkiewicz pisze „o pracach Polskiego Komitetu Olimpijskiego“. O dziwo, bodaj że to pierwszy artykuł, w którym Komitetu nie wymyślano. Pisze dalej p. Neugoldberg „Kiedy i jak rozgrywać mistrzostwo“, p. Szczerbowski o „Sportach zimowych“ a Podhalicz „Olimpiada paryska a Pomorze“. Sygnalizujemy Komitetowi Olimpijskiemu, że w ostatnim artykule jest wiadomość o Stogowskim który 100 metrów zrobił w 10-8 sek.

Od Sportowca otrzymaliśmy wreszcie zręczny kalendarzyk sportowy na rok 1924, za który mu serdecznie dziękujemy.

Sprawą bardzo poważną zajął się Przegląd Sportowy, a mianowicie zagadnieniem sportowego słownictwa. Słusznie pisze autor, że „Chwaścisko obrydlivych słów wżarło się już głęboko w słownictwo nasze sportowe“.

„Przegląd“ pisze więc:

„Panów publicystów i dziennikarzy sportowych prosimy więc o wymianę myśli na temat poruszony, oczywiście niekoniecznie i wyłącznie na łamach naszego „poczytnego“ organu. Przeciwnie, prosimy nawet o zapomnienie, że ze sprawą tą występuje „Przegląd Sportowy“ i gdybyśmy mogli wystąpić anonimowo, uczynilibyśmy to niezawodnie. Zdawało się bowiem dotychczas, że ilekroć to czy owo pismo występowało z inicjatywą w jakiegokolwiek sprawie, to wszystkie inne „organy“ uważały sobie za obowiązek pokryć je milczeniem. Widoczny postęp i dojrzwienie naszej sportowej publicystyki, którego wyrazem jest pewien wspólny front opinii w ostatnich czasach, uprawnia do nadziei, że tym razem będzie inaczej“.

Czy słuszne są uwagi poboczne o naszej prasie sportowej? Nie chcemy tego tematu poruszać, choć i on byłby może aktualnym.

Przegląd Sportowy niema szczęścia pod jednym względem, nie lubi go poznański Sportowiec. Ani może tę wielką się w szereg mniej lub więcej dokuczliwych uwag. Przegląd popiera w zimie narciarstwo, Sportowiec boks, gdyż w gronie swych współpracowników ma dobrego znawcę tego sportu p. F. Latowskiego. Pod jednym względem przedstawiciel poznańskiej prasy zdeklarował się wyraźnie: lubi Czechów, a gwizdże sobie na Związek Związków. W znanej sprawie zaproszenia Czechów przez tenisistów poznańskiego AZS pisze, że

„Kaźda jednostka umiejająca myśleć obiektywnie, potwierdzi stanowisko AZS. Ostatecznie do zupełnego bankructwa w tej sprawie „Przeglądu“ przyczynił się nasz aeropag sportowy (a więc PZLT, a dalej związek Związków)“.

Uwaga! że zaopatrzony jest następujący komunikat AZS-u

„Otóż przedewszystkiem Polsk: Związek Lawn-Tennisowy do bojkotu sportowego Czechów nie przystąpił, a w szczególności nie wykonał odnośnej uchwały Związku, nakazującej do wystąpienia do pokrewnych Związków zagranicznych zredagowanego już przez Związek Związków listu z zawiadomieniem o zerwaniu stosunków sportowych. Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tennisowego podał ten swój krok, a właściwiej wstrzymanie się od kroku, swym członkom do wiadomości i to, wprawdzie nie komunikatem (gdzy i on uważał, iż sprawa nie nadaje się do prasy) lecz poufnie na swem Walnem Zgromadzeniu (25 marca 1923 r.). Walne Zgromadzenie stanowisko takie zaakceptowało“.

Pisaliśmy już o tem obszernie, dziś pisać nie zamierzamy, gdyż brudna to sprawa. Wymyślanie z tego powodu Przeglądowi, że skarcił warcholstwo, przynosi mu tylko zaszczyt.

Z obowiązku dziennikarskiego musimy poruszyć jeszcze jedną sprawę. To Związek Sokoli przystępu-

jąc do Rady Obrony Narodowej w komunikacie do członków pisze:

„...w walce wyrotowych żywiołów z Rządem: reprezentującym naród Państwo Polskie, Sokolstwo, pragnące utrzymania i wzmocnienia Polski niepodległej, winno już wyjść z dotychczasowej rezerwy i czynnie dopomódz do ugruntowania w kraju warunków, pozwalających oddać się spokojnej, twórczej pracy, dla rozkwitu i chwały Polski. *)

Wychodząc z tego założenia, Przewodnictwo Związku poleca, by Dzielnice, Okręgi i Gniazda niezwłocznie o ile jeszcze tego samorzutnie nie

*) Kursywa red. „Stadionu“

uczyniły) zorganizowały się dla stanowczego i skutecznego przeciwdziałania szerszemu coraz rozległej rozstrojowi społecznemu, próbom zahamowania życia państwowego, ogłodzenia miast i bezecnym napaściom na policję i wojsko“.

Interpretacja tego, komunikatu może być różna. Czy wielu nie pojmie tego jako hasła do czynnej walki politycznej? Przyniosłoby to wielką szkodę ideałowi jedności narodowej, który zaczynał się w polskim sporcie krystalizować.

Pozatem we wszystkich pismach prawie trwa zbiórka na Olimpiadę, a w *Żołnierzu Polskim* znalazła piękny wyraz w ofiarach 36 pp. zainicjowanych przez piękny gest kaprała Cieplińskiego.

T. R. G.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE

Przed zakończeniem sezonu. — „Szerlok Holmes“ i prasa sportowa. — Sanacja stosunków w Cracovii. — 5:1 czyli mgła, sędzia i przypadek.

Ogórki przedziwne. Dominujący wszechwładnie futbol w Polsce całej do snu się ułożył: w Warszawie, dzięki inicjatywie Polonji dawno już chrapnął na dobre; we Lwowie nie gra się, aby dać wypoczynek może nie tyle zasłużonemu, ile strudzonemu mistrzowi... Jedynie Kraków bryka jeszcze, usiłuje grać naprzekór sąsiadom, zimie i błotom... Tworzy się tedy X kombinacji z drużyn A i B-klasowych i gra się bez obawy deficytu, nawet gdyby do parku Wisły czy Cracovii nie miało przyciąpać po błocie więcej, niż kilkunastu żelaznych kibiców.

Wstępujemy powoli w ten trudny okres, kiedy redaktorzy pism sportowych z rosnącym zakłopotaniem drapią się w głowę, poszukując tematów pouczających i artykułów fachowych. Mimo, że zima skromnie narazie wysyła forpocztę — prasa otwiera doroczny tartak narciarski t. j. piłuje narciarstwo i narciarzy, którzy, będąc ludem na zimnie stwardniałym, znosząc potop atramentu z podziwu godnym spokojem.

Tak więc jedni opisują sporty zimowe wogóle, inni gotowi pisać foljały o szczegółach. Np. „O smarowaniu nart...“ „Palcem nie palcem, szmatką — nie szmatką, grubo — czy cienko...“ — problem, panie tego, doniosły. Przypominają się mimowoli numery „Szerloka Holmesa“ z przed wojny. Musiało być 32 strony strawy duchowej dla ludzi wyższych klas (wydziałowych). Jeżeli przypadkiem opowieść skończy się na str. 29-ej — dodawano 3 strony prawie autentycznych historyjek z życia głupich przestępców i mądrych detektywów lub viceversa.

Podobnie nasza prasa sportowa: naciąga kurczący się na zimnie materiał do koniecznej ilości stron, a gdy braknie tematów fachowych — to się pisze złośliwie a przykro o bliźnich. Są pisma, którym widać wiele stron brakuje, bo połowę szpałt muszą wycieczkami zapełniać. Wycieczki te są nie tyle towarzyskie, ile osobiste i według ustalonej recepty mają w niewielu ale silnych wyrazach tak dokładnie kogoś opluć, aby nim się obetrze, już go zdążyć uwalniać poraz drugi. W wycieczkach tych z zaciętością właściwą swej rasie ćwiczą się zwłaszcza ludzie, którzy z języka polskiego zdążyli dopiero nauczyć się odmiany ordynarnych epitetów. Stek napaści podpisuje się pseudonimem, aby nie narazić uczciwego nazwiska kupca z Kazimierza czy Stradomia. Napadnięty rzuca się na ślepo i żąda urzędowo wyjawienia nazwiska autora, lecz ostatni milczy dostojnie, albowiem nie głupi nadstawiać twarzy „pod satysfakcję“.

I tak p. Mantelknopf „wyciągnął rewelacje“ z niegentelmańskich postępków p. Nasenlocha, pp. Ledergeruch i Sitzbader rzucił sobie w szlachetne oblicza artykuły o ciężkim sensie i obciążającej treści... Z ostrą krytyką ignorantów występuje doświadczony

16-letni p. Outspieler... A ty, niekrakowski czytelniku, z nabożeństwem wczytujesz się w papierowy bój olbrzymów i gotów jesteś przysiąc, że oni tu w Krakowie budują sport polski.

Nie jest tak źle. Są to ostatnie papierowe protesty przeciw wypieraniu nieproszonych gości z zajmowanych stanowisk, ostatnie wybuchy żalu po utraconych nadziejach zbudowania gmachu piłki nożnej w Krakowie na „wiedeński“ styl. Te wszystkie afery, skandale, te procesy o przekupstwo przy egzaminach sędziowskich — toć to żywcom przeniesione z nad Dunaju... na papierze. Dlatego to pewne odłamy prasy sportowej głosu jednego nie dorzucają w sprawie idei czystego amatorstwa w Polsce. Kto wie, może marzą o wielkiem targowisku sportowem a la Wiedeń, gdzie piłkarzami kupczy się jak trzodą i gdzie niejeden można interes ubić i brudny skandal wywołać.

*

W ogólnem dążeniu do niszczenia takich zarodków, przyszęłego profesjonalizmu jakimi są w klubach kaprysy starych primadonn i popsutych benjaminków — pierwsze miejsce zajmuje Cracovia.

Od 1½ roku trapiła przez nieszczęsną vis maior, która wyrwała z jej szeregów ś. p. Poznańskiego i Kotapkę, pozbawiona stałej współpracy wciąż chorującego Kałuży i osierocona na prawem skrzydle przez odejście Mielecha — dopiero w ostatnich miesiącach zmierza drużyna na właściwą drogę rozwoju. Jeżeli prawdą ma być, co napisał niedawno jeden z recenzentów, że każda drużyna jest odzwierciedleniem wewnętrznego życia i pracy w klubie — to możemy mieć nadzieję, że niebawem drużyna białoczerwonych stanie na poprzedniej wyżynie. Klub zrzekł się fikcyjnej współpracy z dziadków ongi zasłużonych i funkcjonariuszy kulejących... w rachunkowości. Klub pracuje. Wśród cichych ale pracowitych i skrupulatnych ludzi wyszukał sobie skarbnika, który uważa sobie za pierwszy obowiązek nie oglądanie meczu i usadzanie na trybunie gratis całej rodziny, lecz ścisłą kontrolę nad wpływającą do kas monetą. Młody, żądny pracy sekretarz nie nosi wprawdzie głośnego w sporcie nazwiska, ale zato sumiennie wypełnia swe obowiązki. Kierownikiem chorej sekcji futbolowej został... lekarz. Jako energiczny chirurg nie cofnął się przed groźniejszymi operacjami. Jednem cięciem usuwa kapryśnego pasorzyta i uzdrawia hipochondryczne primadonny. Narazie operacje osłabiają drużynę, lecz tylko narazie. Wkrótce rekonwalescentka zaczęła się poprawiać żywiej... Jeszcze kilka silniejszych masażów, a czwórka: Szperling, Chruściński, Węglowski, Ciszewski nie psuta przez ludzi zbyt uczynnych, powróci tradycję atakowi Cracovii. Gdyby jeszcze Jasio Reyman zechciał poruszyć w sobie nerw męskości i energii...

W tyłach niema co naprawiać. Znamy ich zapal i ofiarność. Twierdzą, że drużyna Cracovii jakąśmy oglądali przeciw Warcie, IFC i, co specjalnie podkreślę, Wisłę, nie zdradza najmniejszych objawów rozkładu, choć niektórzy niefortunni psychologowie — sprawozdawcy radzi by to w nią wmówić.

Powiem raczej, że tak jak w momencie upadku pech przesładował biało-czerwonych, tak przesładowuje ich w momencie odrodzenia. Mecz z IFC Katowice mogła i powinna była wygrać Cracovia różnicą 5 bramek. Wygrała moralnie tylko 1:1, bo wiele najpewniejszych sytuacji w zapale haniebnie przestrelono, a siedzieli, co nie powinno było siedzieć: niestuszny karny i goal Węglowskiego wbity ręką. Ale były momenty godne najlepszych czasów drużyny, jak np. formalne druzgotanie poczyniła obronnych IFC w ciągu kilkunastu minut przed strzeleństwem pierwszej bramki.

Co sędzia p. Ziemiański na meczu z IFC dodał, to odjął biało-czerwonym sędzia na meczu z Wisłą. Nie mam podstaw do pomawiania p. Konkiewicza o stronniczość, ale bywa nieudolność gorsza od stronniczości. Jeżeli p. Konkiewicz w gestej mgie źle przy swym krótkim wzroku widział — to obowiązkiem jego było mecz odgwiżdżać, jeżeli tego nie zrobił — mieliśmy prawo wymagać dokładnych rozstrzygnięć. Karny w pierwszej połowie gry, w momencie, gdy biało-czerwoni otrząsnawszy się z początkowej przewagi Wisły byli stroną lepszą i grali całkiem fair — pozostanie dla widzów i graczy tajemnicą. Zdaje się, że sędzia również nie potrafiłby określić dokładnie powodu tak ostrej kary. Do paury rośnie przewaga Cracovii, po pauzie pierwsze 15 min. — to obalenie bramki Wisły, zakończone wyrównaniem. Chwila gra otwarta, i oto pech — przypadek każe, by Łatacz został dotkliwie kopnięty przy wytrąceniu piłki przez gracza Wisły. Do bramki staje Fryc: w ten sposób Cracovia traci świetnego w dniu tym obrońcę, a w bramce tak jakby nikogo nie było, bo Fryc b. kiepsko imitował bramkarza. Nagle rozbudzona energia Wisły, której atak z łatwością mógł teraz operować nieobstawioną prawą stroną, nie wyglądała tak emocjonująco, jak to barwnie pisano w niektórych recenzjach. Te głośne komendy i nawoływania, gromkie pochwały dla poddań sąsiada — wszystko to przyszło w momencie, gdy przeciwnik był już faktycznie powalony. Mógł się co najwyżej bronić, co przy powstałym z konieczności systemie jednego backa, miało pewne widoki powodzenia. Marzenia rozwiął sędzia, uznając trzecią bramkę z wyraźnego offside'u Los biało-czerwonych był przesadzony. Niebawem strzela Reyman i źle ustawionemu Frycowi 4-tą bramkę. Na kilka minut przed końcem wraca Łatacz. Biało-czerwoni zrywają się bez wiary do ataku i... tracą 5-tą bramkę strzeloną z pozycji spalonej. W tych warunkach możliwą była porażka w wyższym nawet stopniu. Niezastuszną klęską Cracovii wywołała wśród jej zwolenników oburzenie, bezstronnych wprowadziła w stan osłupienia. Tylko drużyna Wisły upajała się łatwym zwycięstwem, ściskając się po bramkach strzelonych Frycowi, jak gdyby tam stał co najmniej. Popiel. Był to jednak drobniaczek: trudno, by każdy miał wrodzone poczucie kurtuazji dla okaleczonego w 2 ważnych stanowiskach przeciwnika. Gorsze, że jak mówią jednemu z filarów Wisły miał się wyrwać na widok tarzającego się w bramie kopniętego Łatacza okrzyk: „Znamy was, markanci!”

Poprzedzane na tych kilku uwagach. Fachową ocenę meczu pozostawiam tym, którzy umieją nawet z gry w tak niesamowitych warunkach prowadzonej na postawie domniemań wysnuwać niezachwiane pewniki. Wstrzymam się do rewanżowego spotkania w dn. 9 grudnia. Niech zwycięży, komu się zwyciężyć należy, ale sprawiedliwie, bez wyższych pomocy. Może posmutnieją wtedy zwolennicy jednego z klubów, lecz nikt nie opuści boiska z uczuciem niesmaku,

J. Z.

NA MÓWNICY

Po sezonie lekko-atletycznym

I. KROK NAPRZÓD

Gdyby polecono mi zsyntetyzować w dwu wyrazach cały bilans sportowy ubiegłego sezonu lekkiej atletyki, uważałbym, że mogę to wypowiedzieć tylko w tych słowach: *krok naprzód*. Uczyniliśmy bowiem ogromny krok naprzód, przede wszystkim co do spopularyzowania lekkiej atletyki. Dziś już mistrzostwa nie są meczem Warszawa—Lwów; nagrody zdobywa i Poznań, i Łódź, i Gniezno, i Sobieszyn! W Kiernozichyba nawet dowiadują się już ludzie, co to jest lekka atletyka; walań to jest zasługą *przedewszystkiem wojska*, że umiało wprowadzić lekką atletykę do wszystkich oddziałów i rodzajów broni. Kluby również, które traktowały nasz sport, jako niepotrzebne obciążenie sportu królewskiego piłki nożnej, przekonują się doń coraz bardziej i poczynają się nawet zastanawiać, komu właściwie należy się pierwsze miejsce

Bezpośredni następstwem rozpowszechnienia lekkiej atletyki było ogromne wyrównanie klasy, zwłaszcza w biegach. Kto widział mistrzostwa Polski i — dajmy na to — bieg 1500 m., ten wie dokładnie, że lekka atletyka przestała być w Polsce sportem jednostek, i że mistrzem zostać — ciężki to kawałek chleba — faktem jest, że największy postęp uczyniliśmy w biegach. Rekordów poprawiono całą kupę — głównie coppersada rekordów poniekąd zapomnianych, np. na 500 m. lub 2 m. ang., niektóre jednak dobre są naprawdę i pozwalają rokować na przyszłość jaknajlepsze nadzieje. W biegach odkryto też największą ilość gwiazd, lub materiału na gwiazdy. Nazwiska: Szenajch, Oldak, Łukasiewicz, Mieszkowski, Kostrzewski, Jaworski, Szelestowski, Wanat, Kawa, Dajewski, Wlazło, Fijałkowski i wielu innych — są temi, na których fundamentie zbudowany będzie gmach naszej przyszłości sportowej. Stara klasa dużo ma jeszcze do powiedzenia, nie przypuszczamy atoli, aby jej względne powodzenia długo potrwali mogły.

Wprost przeciwnie, niż w biegach, w skokach i rzutach — posuwamy się siłą rozpędu, jedziemy starą klasą. Stara klasa bije rekordy, zdobywa mistrzostwa. Młodych sił prawie nie widać. Łucki i Kozioł, zwłaszcza ten ostatni, zasługują na miano najpierwszorzędnego materiału — ale tylko materiału.

Jednym więcej radosnym objawem jest wprowadzenie całego szeregu konkurencji nowych u nas zupełnie, bądź grubotnie zapomnianych, a więc rzut młotem, płotki, steeple-chase, chód, wieloboje. Tu jednak bardziej, niż w jakiegokolwiek innej gałęzi, mówić można tylko o zapowiedziach na przyszłość. W chodzie np. Zajackowski i Suchcicki pozwalają spodziewać się po sobie wyników zgoła nieprzeciętnych.

Kobietom, uprawiającym lekką atletykę, należy się oddzielne słowo zachęty i uznania. Taki już nie krok, ale olbrzymi skok naprzód, jakiego byliśmy świadkami, pozwala nam nie obawiać się na przyszłość. Uważam, że dziś już nasze dziewczęta stoją stosunkowo na równym prawie poziomie ze swymi kolegami. Ciekawe, iż nasze — widocznie — własności rasowe przejawiają się i u kobiet: najlepsze stosunkowo biegi, rzuty gorsze, ze skokami wogóle kiepsko, a już na skok w dal zapuszcmy zasłonę!

Wiele braków i niedomagań odczuwa nasza lekka atletyka: trudne warunki terenowe, brak dostatecznej liczby trenerów, ogólnie ciężkie warunki bytu młodzieży, brak zrozumienia u władz, fatalny stan organizacji instytucji sportowych (o tem zresztą potem), rozmach jednak żywiołowy i „gaz“ jest.

Jutro do nas należy!

J. W.

MARATON

Gdy podczas bohaterskiej walki starożytnych Greków z nawałnicą perską szala zwycięstwa przechyliła się w pamiętnej bitwie pod Maratonem na stronę Hellenów — goniec wysłany pobiegł co tchu do Aten, by zanieść tam czempredziej wieść o zbawieniu ojczyzny. Wyczerpany wysiłkiem nadludzkim padł u stóp Akropolu i wymówiwszy słowo „Zwycięstwo“ — wyzionął ducha. Historia przechowywała dla wieków następnych

grecki, łączącym pola Maratońskie z Atenami i wynoszącym 42194 mtr.

Bieg ten, do którego wówczas odważyło się stawić tylko 17 atletów, wzbudził zainteresowanie takie, że wobec niego pozostały w cieniu wszystkie inne zawody. I pastuch z pobliskiej wioski Marussi, *Spiridion Louys*, który go wygrał, stał się najgłośniejszym atletą swego czasu i chlubą całej Grecji. Podczas Igrzysk późniejszych bieg maratoński tak samo, jak i w Atenach, stanowił punkt kulminacyjny Olimpiady. Mało kto pamięta obecnie nazwiska zwycięzców w skokach, rzutach czy biegach krótkich, podczas gdy imiona Theato, Hicks'a, Hayes'a, Mac Artura, Kolehmainen'a pamiętane są ogólnie. Po Olimpiadzie londyńskiej w świecie sportowym długo nie mówiono o nikim, prócz Pietra Doranda, tego biegacza włoskiego, który wyprzedził wszystkich swych konkurentów, już zdawało się uzyskać zwycięstwo, gdy o parę metrów przed celownikiem runął na ziemię, wyczerpany ostatecznie...

Wobec rozgłosu, którym cieszy się bieg maratoński, wszystkie kraje świata z największą troskliwością przygotowują się do niego, wyszukując i ćwicząc systematycznie uzdolnionych odpowiednio atletów. Toteż biegi maratońskie urządzone są wszędzie nader często, przy znacznym udziale zawodników i olbrzymim zainteresowaniu publiczności. Nie słysząc pod tym względem nic, może jedynie w Polsce, gdzie niewiadomo dlaczego biegów długodystansowych nie uprawia się prawie kompletnie, a kto wie, czy w tej dziedzinie nie osiągnęlibyśmy rezultatów lepszych, niż w innych gałęziach lekkiej atletyki. Finlandczycy i Szwedzi nie mogący się mierzyć z Amerykanami w sprincie, w biegach stayerowskich nie znają sobie równych; tego rodzaju wysiłki właśnie najlepiej odpowiadają ich typowi fizycznemu, narodu północy. Więc jeśli w krajach południowych, we Francji, we Włoszech i w Grecji, dzięki usilnej pracy zdołano w tej dziedzinie osiągnąć wybitne wyniki, to chyba Polacy — należący przecież raczej do narodów północy — przy dobrych chęciach mogliby zabłysnąć na jednym z pierwszych miejsc. Może nam tylko brak odwagi — może boimy się tych 40 kilometrów, nie mogąc jeszcze dorównać innym na 400 metrach? Ale przecież trzeba zdać sobie sprawę z tego, że są to rzeczy zupełnie różne i że w rzeczywistości łatwiej jest przebiec 40 klm. ze średnią szybkością 23 sek. na 100 m. (rekord światowy Maratonu, jeśli wobec różnorodności warunków może być mowa o re-

kordzie — wynosi 2 g. 31 m. 12 s. przez T. Johanssona, Szwecja) — niż 100 metrów w czasie poniżej 11 s. Sprint wymaga wielkich przyrodzonych zalet atletycznych, zupełnego opanowania techniki, długiego racjonalnego treningu w wyjątkowo dogodnych warunkach; Maraton wymaga tylko zdrowego, odpornego organizmu i siły woli. A chyba na to nas stać powinno! Można być pewnym, że gdy zostaną poczynionemi odpowiednie poszukiwania w tym kierunku, odkryje się u nas niejednego stayera, mogącego śmiało stanąć w szranki z renomowanymi specjalistami z zagranicy, tak jak potrafił to prosty pastuch Spiridion Louys.

Wiktor Junosza.



Ettore Blasi zwycięzca Maratonu w Torino.

opowieść tak krótką, a tak precudowną, o czynie w skromności swej i prostocie dorównującym najpiękniejszemu w dziejach świata.

Gdy w głowie barona Pierre de Coubertin błysnęła szczęśliwa myśl wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich — związanych tak ściśle z tradycją i z duchem kultury antycznej, niepodobna było nie pomyśleć o „biegu maratońskim“.

I rzeczywiście nic nie mogło tak wyraźnie uwydatnić tego związku — jak urządzenie podczas I Olimpiady w Atenach w roku 1896 — takiego biegu na tym samym szlaku, który przebył tysiące lat temu goniec

CO SŁYCHAĆ W ŁODZI

Przegląd tygodniowy. — Piłka nożna. — Piłka koszykowa. — Nasza prasa. — Szermierka i boks.

Ubogim w wydarzenia był ubiegły tydzień sportowy Łodzi. Zbliżająca się wielkimi krokami zima zamknęła boiska footballowe i naszych sportowców na inne pchnęła drogi. Nieliczne spotkania ostatniej niedzieli najlepszym są tego dowodem.

Sezon piłki nożnej uważać należy za zamknięty. Jedną jeszcze emocją piłkarską czeka bawelniana stolica. W grudniu wyjeżdża na tournée po zachodniej Europie drużyna ŁKS-u. Piękne to naprawdę zakończenie sezonu i godne uczczenia 15-lecia istnienia klubu.

Prosa (Kalisz) — Zgierskie Tow. Sp.-Gimn. 1:1.

Ostatni mecz o mistrzostwo prowincji klasy C ŁOZPN-u. Poprzednie spotkania zakończyły się zwycięstwem Zgierzan w stosunku 6:1.

Hakoah I. A — Hakoah I. B 3:2.

Gra nie pozbawiona cech oryginalności mniej zataładna i ciekawa. Boisko, obficie pokryte śniegiem i taflami lodu, uniemożliwiło przeprowadzenie jakichkolwiek akcji. Mimo to Hakoah zaprezentował nielicznie zebranej publiczności swój pierwszorzędną materjał. Sędzia p. Wiener.

RTS Widzew — Concordia 5:4.

I to spotkanie z powodu nienormalnych warunków atmosferycznych nie nadaje się do opisu. Mecz składał się z szegu wypadów solowych. Zwycięzcy mieli dość dużą przewagę, nie umieli jej jednak wyzyskać. Gra obfitowała w humorystyczne momenty. Publiczności znikoma liczba. Sędzia p. Salamonowicz.

*

Niewiększą żywotność wykazała piłka koszykowa. Oto ostatnie spotkania:

G. Niem. — G. im. ks. Skorupki 36:6 (1)

Zwycięzca reprezentowany przez kompletnie rezerwowy garnitur.

GM — WSR 17:16.

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Najlepszy na boisku Ałaszewski (GM) zdobywca wszystkich punktów dla swej drużyny.

Herta-club — ŁKS 22:13 (6:9).

Zwycięzca w zwykłym składzie: Weigelt, Hermans; Engel, Breuer L., Brauer K. ŁKS reprezentowany przez sekcję 1.-atletyczną: Nakielski, Gazicki, Ałaszewski, Maciaszczyk, Maciński.

Gra, prowadzona w szybkim tempie, utrzymywała w napięciu nerwy graczy i publiczności do ostatniego gwizdka sędziego. Do połowy prowadzi ŁKS. Jednak braki techniczne nie pozwoliły sympatycznej drużynie odnieść zwycięstwa. Po zmianie stron Herta ślicznie piśsiówkami zdobywa kilka koszy i do końca gry utrzymuje inicjatywę w swych rękach. ŁKS wykazał kompletny brak zgrania. Liczne nieporozumienia prawoskrzydłowego z obrońcą pozwalały świetnemu strzelcowi Herty, Brauerowi, umykać i strzelać bezkarnie.

Herta w przeciwieństwie do ŁKS-u mniej kombinuje, więcej strzela, przeważnie wyżkami lub piśsiówkami. Dolne rzuty napadu ŁKS stawały się najczęściej łupem obrońców Herty. Z dwójki tej lepszym był Weigelt, doskonale obstawiający lewoskrzydłowego ŁKS-u. Hermans, lubo dobry technicznie, o pewnym chwycie precyzyjnym, fintowanym podaniu, szybkiej orientacji i celnym strzale do kosza, za dużo gra dla napadu, za mało dla obrony. Publiczności około 1500 osób. Sędzia p. Szumlewski coraz lepszy.

*

Z zadowoleniem wspomnieć muszę o żywym ruchu sportowym wśród młodzieży żeńskich szkół śred-

nich. Tennis, siatkówka, początki lekkiej atletyki uprawiane z zamiłowaniem, pozwalają żywić pewne nadzieje na przyszłość.

Ostatnie wyniki volleybalu:

*pensja p. Prysewicz — Niem. Gimn. Żeńskie 3:0;
Żeńskie Semin. Naucz. — p. p. Prysewicz 2:1 (7:15,
15:9, 15:11).*

Do monotonnej całości tygodnia dostroiła się zgodnie cała prasa. Poświęcone sportowi szpalty wydawnictw codziennych świecą pustkami. Jedyne łódzkie czasopismo sportowe nie stanęło jeszcze na wysokości zadania. Ostatni numer „Gazety Sportowej” — dziwnie jałowy — poza niezłą monegrafią historyczną szermierki pióra dr. Krausza nie zawiera nic, co mogło zaspokoić wymaganie przeciętnego łodzianina. Na naczelnym miejscu wspomnianego numeru zamieszczono dość obszerny artykuł o bezpłodności zbiórki na fundusz PKIO na gruncie łódzkim. Czy nie produktywnym krokiem byłoby otwarcie przez redakcję G. S. listy ofiar na cel wspomniany?

*

Dużą żywotność wykazała w ostatnich czasach szermierka. Zorganizowana przed rokiem sekcja szermiercza ŁKS-u teraz dopiero rozwinęła intensywną działalność. Przed kilkoma tygodniami powstała nowa placówka na tem polu: Łódzki Klub Szermierczy, grupujący w swych szeregach wiele wybitnych jednostek. Prym jednak dźierzą jak dawniej zrzeszenia wojskowe. Specjalną opieką otacza szermierkę dowództwo OK Nr. IV.

Dnia 8 grudnia r. b. odbył się pod protektorem gen. St. Majewskiego turniej szermierczy o mistrzostwo DOK Łódź. z udziałem zawodników Ł. Klubu Szermierczy i niestowarzyszonych. Będzie to pierwsza impreza szermiercza na gruncie łódzkim. Rezultaty wpłyną na wybór reprezentacji OK na mistrzostwa armji w Warszawie. Turniej wspomniany jest ważnym jeszcze z tego względu, że wpłynie na ustosunkowanie się wzajemne sił miejscowych. Nie wiemy dotychczas, jakimi rozporządzamy siłami. Posiadamy kilku wybitnych szermierzy w osobach pp. Gnoińskiego, zasłużonego kierownika jedynej dotychczas w Łodzi szkoły szermierczej, Nusbauma, dr. Krausza, Rębowskiego, Trojanowskiego, Maciaszczyka. To też trudno dzisiaj przewidzieć, kto z próby wyjdzie zwycięsko 8 grudnia.

Prócz szermierki szybko rozrasta się boks. Rozwój jego datuje się od lat powojennych. Ośrodkami, z których promieniował na sportowy światek łódzki, były: SG Siła i YMCA. Dzisiaj rozporządzamy siłami tak poważnymi, jak p. Borawski (ŁKS), por. Konopacki, Gerbich Jan (YMCA), Szumlewski, por. Sibert. Boks — to jedna z tych niewielu gałęzi sportu, w których Łódź bez obawy porażki konkurować może ze wszystkimi ośrodkami w Polsce.

T. M-ki.

RUGBY

„Match de Sélection” w Tuluzie. „Komisja selekcyjna” Francuskiego Związku Rugby przed ustanowieniem składu reprezentacji narodowej urządziła w Tuluzie 2 kolejne mecze drużyn A, B, C i D złożonych z kandydatów do reprezentacji, pochodzących z całej Francji. Tym sposobem w ciągu 160 minut poddano próbie 70 najlepszych graczy w kraju (4 drużyny po 15 i rezerwowi). Z wybrańców ustawiono znów 2 drużyny które spotkają się w Pau, by umożliwić Komisji zebranie już samej „śmietanki”. Jak widać stąd, we Francji dobiera się starannie skład narodowej piętnastki.

Is.

LEKKA ATLETYKA

Warszawa. W roku bieżącym zawodnicy WOZLA ustanowili aż 30 rekordów polskich (11—panie; 19—panowie). Liczba okazała, świadczy o wydatnej pracy Warszawy na polu lekkiej atletyki.

*

PZLA winno zorganizować jeszcze w r. b. Maraton i cross-country o mistrzostwo Polski.

*

Polska powinna w lekkiej atletyce wysłać na Olimpiadę minimum 5 lekkoatletów i może sztafetę 4 × 100.

*

W roku bieżącym minimum odznaki związkowej przekroczyli: *Szenajch* (100 m. — 11 s.); *Szydłowski* (oszczep — 52 m.); *Baran II* (Kula — 12'52 m.); W roku ubiegłym jedynie *Szydłowski* (oszczep — 52'76 m. i dysk oburącz 72'87 m.).

*

Podobno PZLA ma drukować przetłumaczony już najnowszy „Spalding“, t. j. przepisy lekkoatletyczne. Nareszcie więc i nasze przepisy stare (Lwów, 1920) będą zniesione.

*

WOZLA powinien jeszcze przed zimą naprawić bieżnię w Agrykoli, t. j. znieść nierówność na prostej przy trybunach (na lewo wyżej t. j. biegi do 110 mtr. idą nieco pod górę, a przeciw może nawet bieżnia iść o spadku 1/2 mtr. w dół, jak mówią przepisy PZLA, ale nigdy pod górę), podnieść nieco po bokach wiraże (na zewnętrznej stronie) oraz rozszerzyć prawy wiraż do szerokości 6 torów.

*

Jeden z pp. członków Zarządu WOZLA przysłał nam zawiadomienie, iż Sobieszyn został już przed pół rokiem zaliczony ponownie do lubelskiego OZLA (związek ten istnieje tylko w teorii!!). W takim razie PZLA powinien zmienić uchwałę w ten sposób, że albo ożywi Lub. OZLA, albo włączy go do Lwowa (lub Warszawy), a Sobieszyn zaliczy do WOZLA.

*

Rothert powinien próbować bić rekordy polskie na przestrzeni: 200 mtr. (22'8 s.), 220 jardów (—), 300 mtr. (37'2 s.), 400 mtr. (53 s.), 1/4 mili ang. (53'5 s.), 500 mtr. (1:12'4), sądzimy iż przynajmniej połowę tych wyników ustanowi o ile nie napotka na przeszkodę w rodzaju Ołdaka albo Weissa.

*

Kluby już teraz powinny zacząć układać program sezonu wiosennego.

*

PZLA powinien utworzyć sekcję pań i zapisać ją do Międzynarodowego Związku Sportowego Pań (FSFI), gdyż bez tego na żadnych międzynarod. zawodach panie nasze nie będą mogły brać udziału, podobnie jak i na olimpiadzie kobiecej w roku przyszłym w Monte-Carlo.

*

Tabela rekordów olimpijskich

Międzynarodowy Komitet Olimpijski podał ostatnio do wiadomości tabelę rekordów dotychczasowych siedmiu olimpiad. Wyniki są następujące:

Bieg 100 mtr. — Lippincott (Ameryka) 10'6 s. (w przedbiegu) — Sztokholm 1912.

Bieg 200 mtr. — Hahn (Amer.) 21'6 s. — St. Louis 1904.

Bieg 400 mtr. — Reidpath (Amer.) — 48'2 s. — Sztokholm 1912.

Bieg 800 mtr. — Meredith (Amer.) 1:51'9 — Sztokholm 1912.

Bieg 1500 mtr. — Jackson (Anglja) 3:56'8 — Sztokholm 1912.

Bieg 3 klm. — H. Kolehmainen (Finlandja) 8:44'6 — Sztokholm 1912.

Bieg 5 klm. — H. Kolehmainen (Finlandja) 14:36'6 — Sztokholm 1912.

Bieg 10 klm. — H. Kolehmainen (Finlandja) 31:20'8 — Sztokholm 1912.

Maraton (42,194) — H. Kolehmainen (Finlandja) 2:32:35 8 — Antwerpja 1920.

3 klm. steeple — Hodge (Anglja) 10:00'4 — Antwerpja 1920.

Sztafeta 4 × 100 m. — Ameryka 42'2 s. — Antwerpja 1920.

Sztafeta 4 × 400 m. — Ameryka 3:16'6 — Sztokholm 1912.

Bieg 110 m. z płotkami — Thomson (Kanada) 14'8 s. — Antwerpja 1920.

Bieg 400 m. z płotkami — Loomis (Amer.) 54 s. — Antwerpja 1920.

Chód 10 klm. — Goulding (Kanada) 46:28'2 — Sztokholm 1912.

Skok w wyż — Landon (Amer.) 193'6 cm. — Antwerpja 1920.

Skok w dal — Sutterson (Amer.) 760 cm. — Sztokholm 1912.

Trójskok — Ahearne (Anglja) 14'91 m. — Londyn 1908.

Skok o tyczce — Foss (Amer.) 4'09 m. — Antwerpja 1920.

Oszczep — Myyrä (Finlandja) 65'78 m. — Antwerpja 1920.

Dysk — Taipale (Finlandja) 45'21 m. — Sztokholm 1912.

Kula — Mc. Donald (Amer.) 15'34 m. — Sztokholm 1912.

Młot — Mc. Grath (Amer.) 54'74 m. — Sztokholm 1912.

Dziesięciobój — Lovland (Norwegja) 6770 pkt. — Antwerpja 1920.

*

Na rok przyszły oczekiwać należy pewnego pobicia nast. rekordów: 3 klm. steeple, skok w wyż, trójskok, tyczka, dysk i dziesięciobój.

Dz.

*

W roku przyszłym oczekiwać należy, między innymi, pobicia rekordu światowego w trójskoku (Ahearne — 15'52 m. w r. 1911) przez Finlandczyka Tuunlos'a, który niedawno osiągnął świetny wynik 15'48 m.

*

Paddock ma na wiosnę zaatakować rekordy światowe w biegach na 60 mtr., 100 jardów i 100 metrów. Fenomenalny ten sprinter liczy, jak podają pisma amerykańskie, na następujące czasy: 60 mtr. — 6'5 s. — 6'6 s.; 100 jardów — 9'4 s. — 9'5 s. i 100 mtr. — 10'2 s. — 10'3 s. Na 110 jardów (100'58 m.) ma już Paddock czas 10'7 s.

*

Christiania 200 mtr. — Hoff 22'2 s.; 1500 m. — Nerby 4:09'8; 5 klm. — Gundhus; 10 klm. — Kaasa 33'36; 110 m. z pł. — 15'6; 400 m. z pł. — Gulli 57'9 s.; w wyż — Helgesen 185 cm.; tyczka — Hoff 4'23 m.; dysk — Traudem 40'17 m.; młot — Steinerd 43'90 m.; oszczep — Lundy 58'19 m.

*

Sztokholm 100 m. — Endgahl 10'5 (191); 10 klm. — Rastas 31:42'7; 400 m. z płotk. — Vilen 54'3 s. (11); w wyż — Gaede 183 cm.; kula — Jansson 27'24 m. (oburącz); tyczka — Helander 3'64 m.; dysk — Nitymaa 46'055 m.;

*

Brno Morawskie Cross country na przestrzeni ok. 4 klm. wygrał Nedobity z Pragi.

Budapeszt. Bieg na przełaj na przestrzeni ok. 10 klm. przyniósł zwycięstwo Kultsar'owi w 34:00'3 przed Csejtey'em o 60 mtr.

*

Hermanstadt (Rumunja). Miejscowe zawody dały nast. rezultaty: 800 m. — 2:17'4; w dal — 564 cm.; w wyż — 160 cm.; tyczka — 2'70 m.; w wyż z miejsca — 135 m.; Kula — 11'70 m.; dysk — 31'35 m.; oszczep — 50'46 m. Wogóle polska reprezentacja pokonałaby z pewnością Rumunów.

*

Trenerzy amerykańscy twierdzą, iż Paddock mógłby po odpowiednim treningu zaatakować rekord świata na 400 mtr. i ma szanse osiągnąć nawet niżej 47 sek. Rekord Paddocka na 300 mtr. wynosi 33'2 s. Widzimy więc, iż skala konkurencji naprawdę dobrego atlety jest b. szeroka (Paddock, Nurmi, Hoff, Wide i in.). Jak wiadomo Paddock ma świetne wyniki w skokach z miejsca, a mianowicie: w wyż — 151 cm.; w dal — 320 cm.

*

Cross-country na przestrzeni 6 klm. w Paryżu wygrał znów Norland w 20:24. Drugim był Heuet. Niedawno pobił Norland znanego Dolqués'a. Młody ten atleta wyrabia się na najlepszego francuskiego biegacza na przełaj. Na początku roku przyszłego odbędą się trzy największe biegi na przełaj: Mistrzostwa Paryża, Mistrz. Francji („National“) oraz „Cross de 5 Nations“ t. j. nieof. mistrz. Europy zachodniej. W roku 1922/23 zwycięzcami byli: Heuet (Paryż), Arbidii II (Algier) i Blewitt (Anglja). W sezonie 1921/22 wszystkie trzy biegi wygrał Guillemot.

*

Najszybszym człowiekiem był australijczyk Donaldson, który swe zawodowe rekordy postawił w 1908—1913. Wyniki są lepsze od rezultatów Paddocka. Np 100 jardów — 9³/₈ sek.; 120 jardów — 11'25 sek.; 130 jardów — 12 sek.; 150 jardów — 14 sek.; 300 jardów — 29'8 sek. Są to rezultaty fenomenalne. Średnio wypada około 10'1 10'2 na 100 mtr.

*

Ameryka. Obecnie wśród kandydatów na Olimpiadę wyróżniają się świetni zawodnicy do rzutu kulą. Ameryka ma ich 5-ciu, którzy rzucają ponad 14¹/₂ mtr. Najlepszy z nich Hartfraundt osiągnął ostatnio aż 15'33'5 m. W Europie najlepszym zdaje się być estończyk Tammer i szwed Jansson (przeszło 14'50 m.).

*

Francja. W Paryżu zorganizowano handicap w chodzie 5 klm. Pierwszym był Tiliol (300 m.) w czasie 23:54'8. Scratchował Szwajcar Decrombeque, który przybył dopiero trzynasty w 26:04'6. Cross 5 klm wygrał Norland w 16:57 przed Dolqués'em. Bieg na przełaj dla pań w St. Cloud wygrała p. Loloz.

*

Na VII Olimpiadzie w Antwerpii (1920) uczestniczyło 17 narodów. Pierwsze miejsce zajęły Stany Zjednoczone, 2) Finlandja, 3) Anglja, 4) Szwecja, 5) Francja, 6) Włochy i t. d.

*

Rekordy hiszpańskie są następujące (lista oficjalna z dn. 15.XI b. r.):

100 m. — Mendizabal 11 s.; 200 m. — Ordonez 23'6 s.; 400 m. — Garcia 51 s.; 800 m. Garcia 2:00'8; 1500 m. — Muquezza 4:18; 5000 m. — Muquezza 16:13'8; sztafeta 4x400 — SC Buconia 3:48'6; 110 m. z płotk. — Martinez 17'8; skok w wyż — Elosecui 174¹/₂ cm.; skok w dal — Artiasch 656¹/₂ cm.; skok o tyczce — Erice 3'36 m.; Trójskok — Yermo 12'59 m.; Kula — Izaguire 11'69 m.; dysk — Ansola 38'90 m.; oszczep — Izaguire 42'66 m.

Widzimy więc, iż wyniki te są mniej więcej równe naszym rezultatom, jedynie wyniki na 400 i 800 m. są dla nas nieosiągalne obecnie. Zato w rzutach stoimy daleko lepiej.

SZERMIERKA

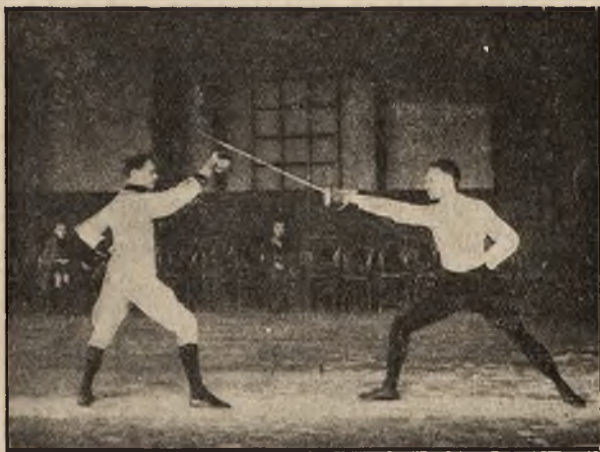
Pierwszy turniej szermierczy o mistrzostwo W.P.

Posiedzenie komisji sędziowskiej turnieju zostało przeniesione z dnia 11 grudnia r. b. na dzień 12 grudnia na godzinę 11 rano. Zadaniem konkursu będzie, poza omówieniem kwestji technicznych, wprowadzenie pewnych zmian do ogłoszonego regulaminu oraz zweryfikowanie zawodników.

Posiedzenie odbędzie się w Biurze Wydziału Wych. Fiz. Aleja Szucha 23.

KOMISJA SĘDZIOWSKA:

Gen. Bryg. Wencel, pułk. Szt. Gen. Sopotnicki, ppłk. Szt. Gen. Bobkowski, płk. Kunicki, płk. Powroźnicki, ppłk. Perrini, ppłk. Seweryński, płk. Trzos, ppłk. lek. Pracki, ppłk. rez. Golling, ppłk. rez. Wieniawa-Długoszewski, mj. Manawarda, mj. Szt. Gen. Fyda, kpt. Orłowski, kpt. Otton-Urban, kpt. rez. Sobolewski, kierownik techniczny turnieju — fechtmistrz Targler Leo



Pappée i Zabielski AZS Kraków

pold, kierownik szermierki w Centr. Wojsk. Szkole Gimn. i Sportów.

LISTA ZAWODNIKÓW:

Do szabli: kpt. Osipowski, por. Korsak, por. Henning, por. Czwartacki, por. Kudelski, por. Berski, por. Róża, por. rez. Rozgiewicz, sierż. Bergiel-Cpala, plt. Leśniewicz.

Do szpady: ppłk. Sikorski, kpt. lek. Zdzichowski.

Do szabli i szpady: inż. Nussbaum, p. Kowalewski.

Do floretu i szabli: ppłk. Zagórski, mjr. Krudowski, kpt. Samek, por. Zabielski, sierż. Seroczyński, sierż. Jakubowski, plut. Bajerski.

Do floretu i szpady: ppłk. Boruta-Spiechowicz, kpt. Segda, por. Łęgowski, por. Szuszkiewicz.

Do floretu, szabli i szpady: rtm. rez. Gołogórski, kpt. Hutt, por. Berski, por. Laskowski, ppr. Rimlet, ppr. Dunin-Zuchowicz, chor. Adamczak, wachm. Matuszek, sierż. Dąbrowski, sierż. Koza, sierż. Janiszewski, sierż. Litwora, sierż. Kucharski, plt. Buczek, plt. Kruk, plt. Wasiak, plt. Wroński, plt. Skrofała, plt. Pieczyński, plt. Woźniak, kpr. Buczak, kpr. Żagacki, kpr. Wierzba, kpr. Kaczyński, kpr. Łabędziewski, kpr. Wojtecki, szer. rez. Rozenblat.

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA

Echa wyjazdu Polonii warszawskiej do Francji, z powodu trudności z zawarciem umowy z paryskim klubem sportowym „Olympique”, stołeczna Polonia zmuszona była swój wyjazd do Francji odłożyć na okres późniejszy. Mamy wrażenie, że i dyskwalifikacja tej drużyny przez PZPN z powodu znanego zatargu z ŁKS-em wpłynęła na wstrzymanie wyjazdu Polonii. Jakiegokolwiekby jednak były przeszkody, sam fakt odłożenia tego ze wszech miar pożądanego tournée jest dla klubu stołecznego przykrem tak pod względem moralnym, jak i materialnym. *abc.*

ŁÓDŹ

Sprawa wyjazdu ŁKS do Hiszpanii jakoś przycichła. Mam wrażenie, że drużyna łódzka zrezygnowała ze swego niefortunnego pomysłu, do czego w znacznej mierze przyczyniły się niepowodzenia Cracovii w Hiszpanii. Możliwe jest jednakże, że ŁKS swój zamiar podtrzymuje nadal, w tym wypadku dziwi nas jednakże milczenie prasy sportowej. *abc.*

POZNAŃ

Wyjazd poznańskiej Warty do Francji został już definitywnie podpisanym. Warta w czasie pobytu we Francji rozegra pięć meczów z lepszymi drużynami oraz z paryskim Olympique. Wyjazd ma nastąpić w dniach najbliższych.

Przypuszczać należy, że znana ze swej ambicji i dobrej gry drużyna poznańska potrafi godnie reprezentować sport polski zagranicą i że ze swego tournée powróci z zaszczytnymi wynikami. *abc.*

PARYŻ

„Olympique” — „Cette” 3-2. Spotkanie towarzyskie. Drużyna paryska po bardzo zaciętej walce, z trudem zdobyła zwycięski punkt.

Puhar Francji

„Coupe de France” stanowi clou jesiennego sezonu footballowego we Francji. W r. 1921/2 puchar zdobył paryski „Red Star AC” bijąc w finale drużynę bretońską „Stade Rennais UC”.

W tegorocznych rozgrywkach odbyło się w trzeciej kolejce już 49 meczów, których zwycięzcy wchodzi do następnej kolejki.

„Coupe de France” rozgrywana jest dopiero po raz czwarty; wprowadzona została po wojnie, na miejsce przedwojennych mistrzostw Francji, *Is.*

WIEDEN

W mistrzostwie Wiednia prowadzą obecnie Amatorzy, Rapid i Semmering, mając po 16 punktów. Najpoważniejsze szanse na zdobycie mistrzostwa posiadają Amatorzy, jedna z najlepszych i najbardziej stylowo grających drużyn wiedeńskich. *abc.*

PRAGA

Mistrzostwo miasta Pragi zdobyła znowu Sparta, wygrywając wszystkie mecze przy stosunku bramek 94:14. Ciekawym jest wynik ostatnich zawodów Sparty z SK Libca, w których pierwsza zwyciężyła 15:0. Jest to wynik dawno już nienotowany w rozgrywkach mistrzowskich Czechosłowacji. *abc.*

BUDAPEST

Program świąteczny znanego MTK przedstawia się następująco: 23.XII. Zurych (Szwajcaria), 25 i 26.XI. Strasburg (Francja), 31.XII i 1.I. San Sebastian (Hiszpania), 5 i 6.I Barcelona.

BARCELONA

FC Barcelona, znana ze swej światowej sławy i niedawnej gry z Cracovią, ma gościć u siebie w czasie świąt Bożego Narodzenia następujące drużyny: 22 i 23 grudnia Vasas (Budapeszt), 25 i 26 grudnia Sparta (Praga), 30 grudnia i 1 stycznia 1924 Slavia (Praga), 5 i 6 stycznia MTK (Budapeszt). W lutym 1924 roku gra Barcelona z Young Boys (Bern — Szwajcaria).

MOGUNCJA

9.XII. Odbyły się tu po raz pierwszy od 1914 roku zawody piłki nożnej reprezentacji Francji i Niemiec. Zwyciężyła drużyna francuska w stosunku 5:0. Propozycję niemiecką co do rewanżu przyjęli Francuzi przychylnie. *abc.*

NARCIARSTWO

Dnia 1-go b. m. staraniem ruchliwej sekcji narciarskiej AZS odbył się w gmachu Politechniki Warsz. odczyt płk. Mariusza Zaruskiego p. t. „Narciarstwo w Tatrach”. Jak można było przewidzieć, ciekawy temat i osoba prelegenta, znanego powszechnie miłośnika Tatr i narciarstwa, zgromadziły wielką ilość osób, które z prawdziwym zainteresowaniem wysłuchały zajmującej prelekcji.

Na wstępie płk. Zaruski określił w paru słowach znaczenie wychowania fizycznego i jego wpływ na charakter i tężyznę ciała.

Następnie prelegent naszkicował związek narciarstwa z pustynnami górskimi, zamraźkami pod grubą warstwą śnieżną, która czyni je jeszcze bardziej dzikimi i niedostępnymi. Narciarstwo wymaga wielkiej sprawności fizycznej, ale otwiera przed narciarzami szerokie, nieznanne mieszkańcom miast i wsi widnokręgi i przestrzenie.

Po zademonstrowaniu ślicznych zdjęć zimowych, wypożyczonych ze zbiorów Pol. Tow. Tatrzańskiego, płk. Zaruski w treściwy sposób zaznajomił słuchaczy z trudnościami turystyki zimowej i najlepszymi sposobami przewyżyczenia tych trudności.

Odczyt ten, urządzony tak na czasie, w przededniu rozpoczęcia sezonu narciarskiego, nie pozostał bez wpływu na garnące się licznie do Sekcji Narciarskiej AZS rzesze akademików, którzy tak mile przez jeden wieczór zostali wprowadzeni w bajeczny świat uspio-nych pod śniegiem Tatr. *Boy.*

*

SNASZ urządza doroczny kurs narciarski dla początkujących, wprawnych i zawodników, w okresie świąt Bożego Narodzenia w Zakopanem.

Kurs odbędzie się w czasie od 26 do 31.XII pod kierownictwem: pp. Wł. Dutkiewicza, przew. kom. sport. AZS, St. Fächer, d-ra Macudzińskiego, członków komisji sport. PZN oraz E. Kalicińskiego i Schönowitza.

Kurs jest dostępny również dla nieczłonków SNASZ.

Uczestnicy kursu korzystać mogą z pomieszczenia w domu Wycieczkowym w Zakopanem, gdzie Sekcja posiada zarezerwowane miejsca, z wypożyczalni nart, z znaczniejszych ulg kolejowych etc.

Bliższych szczegółów udziela sekretariat AZS Zwierzyniecka 48 w Krakowie, w poniedziałki, środy, piątki od 6—7.

KOLARSTWO.

Lucien Michard, amator, mistrz świata, pobił na torze miejskim w Vincennes rekord światowy na 500 m. (ze startem z miejsca) osiągając czas 37 sek., o $\frac{4}{5}$ sek. lepszy od rekordu Belga Protin'a ustanowionego w r. 1895. Czas 37 sek. osiągnął już Belg Grogna, lecz ze względów formalnych nie był on zatwierdzony.

PŁYWANIE.

Znowu rekord światowy! Znakomita pływaczka belgijska M-lle E. Van den Bogaert („Zwemclub De Watterratten“, Antwerpja) ustanowiła nowy wspaniały rekord światowy na 400 m. stylem klasycznym, 7:30, bijąc swój dotychczasowy wynik o całe 12¹/₅ sek.

Sem.

*

Tabela oficjalna rekordów światowych FINA została po lipcowym kongresie jeszcze uzupełniona:

Uznano rekord starego pływaka węgierskiego Martina Siposa ustanowiony w r. 1922 na 100 m. st. klas. — 1:16²/₅, o ³/₅ sek. od dotychczasowego (z 1914 r.) należącego do Niemca Lützowa.

Zamieszczony po raz pierwszy rekord damski na 100 m. nawznak: 1:35, należy on do Czeszki J. Müllerovej. Jednak czas znacznie lepszy (1:26) osiągnęła, jak wiadomo, fenomenalna Miss Sybil Bauer z chicagowskiego „Illinois AC“.

Sem

*

W pływaniu stylem klasycznym mamy dziś 3 „recordwoman“ światowe Ella Molnar (100 m.), Miss Irene Gilbert (200 y. i 200 m.) i Mlle Vanden Bogaert (400 m.). W konkursie olimpijskim (200 m.) ma więc największe szanse Amerykanka Miss Gilbert.

*

Los Angeles. Zawody „Ambassador Club“ 75 y. styl dow.: 1. Duke Kahanamoku („Los Angeles AC“) — 0:40⁶/₁₀. 2. John Kahaleanau (LAAC). 75 y. nawznak: R. Gegerls (LAAC) — 0:51⁴/₁₀. 100 y. st. klas.: Bill Fair („Venice SC“) — 1:15. Sztafeta 4×25 y.: 1. LAAC z udziałem Duke Kahanamoku — 0:48 sek! — 2. „Venice SC“. 3. LAAC II. 75 y. st. dow. pań: Helen Vernon („Ambassador SC“) — 0:51²/₁₀. 75 y. nawznak pań: Florence Chambers (S. Diego) — 0:59⁸/₁₀ — rekord wybrzeża Pacyfiku. 50 y. st. dow. dla chłopców: 1. G. Leach 0:28⁴/₁₀! (Najlepsi polscy pływacy robią 50 y. w 32—33 sek.!).

Sem.

B O K S

Zawody bokserskie na polski fundusz olimpijski. Komisja Funduszu Olimpijskiego organizuje w sobotę 15-go grudnia o godz. 4-ej po poł. w gmachu Cyru Warszawskiego I-sze w Warszawie zawody bokserskie na większą skalę. Impreza ta o czysto sportowym i amatorskim charakterze ściągnie niewątpliwie liczne tłumy, pragnące zapoznać się z tym pięknym sportem i zarazem zasilic fundusz naszej narodowej ekspedycji olimpijskiej.

Warszawa nie widziała dotąd prawdziwego sportowego boks, gdyż jak dokąd pokazywano jej tylko walki cyrkowych atletów lub początkujących pięściarzy. Większość zawodników stanowić będą Wielkopolanie, którzy osiągnęli już w boksie dość wysoki poziom sportowy.

Walczycy będzie 6 par, a mianowicie:

W wadze piórkowej: 1) St. Gotowała (Inowrocław) — Magid (Warsz. ZAWF);

w wadze lekkiej: 2) L. Kuczkowski (Poznań) — Wł. Więtkowski (Warszawa PTA);

w wadze półśredniej: 3) K. Świtek (Inowrocław) — Z. Borowski (Łódź);

w wadze średniej: 4) Jan Ertmański (Poznań) — Eddie Rządowski (Warszawa);

w wadze średniej: 5) por. Berski (Poznań) — por. Laskowski (Warsz.);

w wadze półciężkiej: 6) kpt. Jan Baran — Wiktor Junosza.

Jako najciekawsze zapowiadają się spotkania najlepszych polskich bokserów amatorów Junoszy i Ertmańskiego. Poszczególne pary walczycy będą w 4 rundach po 3 minuty. Słowo wstępne o zasadach i znaczeniu boks wypowie kpt. Jan. Baran.

Wspomnienie pośmiertne.

Zmarł w Warszawie profesor Uniwersytetu i dziekan Wydziału Prawnego

Ś. † p.

EDWARD STRASBURGER

Zmarły profesor był wielkim przyjacielem sportu i protektorem Akademickiego Związku Sportowego. Był on również jednym z nielicznych u nas uczonych uprawiających sport osobście. Sportem ulubionym zmarłego profesora było narciarstwo.

KSIĄŻKI

„Boiska Sportowe“ inż. dr. Czesław Kłóś Warszawa, 1923.

Biblioteczka sportowa, wydawana staraniem Wydziału Wychowania fizycznego w Sztabie Generalnym, posiada już pewien dorobek. Oprócz dziełek, przeznaczonych do użytku służbowego, biblioteczka ta zawiera też książki niezbędne dla całego świata sportowego, jak np.: „Lekka atletyka“, „Piłka nożna“, „Zabawy i gry ruchowe“, „Nauka pływania“, „Walka wręcz“. Roczniki sportowe 1922 i 1923 zawierają też sporo materiału, który może przydać się każdemu sportowcowi. Obecnie biblioteczka ta znów się powiększyła o dziełko p. t. „Boiska Sportowe“, które napisał znawca tego przedmiotu, p. inż. Kłóś.

Znowu więc udało się załatwić jedną z dziur naszego życia sportowego. Brak bowiem było takiego podręcznika i to tembardziej brak, że boiska chcą budować i wojskowi i cywilni, nieraz mogą, a nie zawsze umieją.

Autor rzecz swą ujął zwięźle, bo na 37 stronicach i na jednej tablicy, zawierającej projekt normalnego boiska sportowego w skali 1:600. Na tej niewielkiej liczbie stroniczek zmieścił jednak i obraz budownictwa sportowego na szerokim świecie i stosowane tam sposoby finansowania tego rodzaju przedsięwzięć i wreszcie rozumowane wskazówki techniczne.

Wiemy, że pod tym ostatnim względem nie wszyscy teoretycy boisk godzą się na poglądy autora. Ale w tem niema nic strasznego. Niechaj oni też wydadzą książkę, która przedstawi ich dezzyderaty.

Szkoda, że nie udało się zamieścić w tej książce rycin przedstawiających stadiony europejskie i amerykańskie, a p. Stockholmski, Antwerpski, Wembley'ski. Parę takich rycin podniosło by znakomicie wartość propagandystyczną tego wydawnictwa.

Widzimy jednak, że autor miał na uwadze boiska a nie stadiony. To nas uprawnia do nadziei, że ukaże się też książka o stadionach. I ta powinna by być książką wykwiutną.

Obecnie wypuszczona w świat jest skromna. Tem łatwiejsza do nabycia. Może tedy zdobędą się na nabycie jej nie tylko sportowcy, ale i ojcowie miast, którzy dla sportu są ojczymami.

W. O.

Polski Związek Bokserski

Zjazd delegatów polskich organizacji bokserskich odbędzie się w niedzielę, dnia 16 grudnia o godz. 10 w redakcji „Stadjonu“. Wszystkie kluby zainteresowane proszone są o wydelegowanie po jednym przedstawicielu

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego.

NA SEZON ZIMOWY!

od 75 c/m **NARTY jesionowe** **do 235 c/m**

SZWAJCARSKIE Elite, Special, Tödi, Alpina

FIŃSKIE BRZozowe do biegów długich i skoków

WIĄZANIA RZEMIENNE Berges, Huitfeld, Staub, Długorzemienne,
Ellefsen, Schuster

ŻABKI (BAKI) we wszystkich modelach i wielkościach

NACIĄGACZE do wiązań rzemiennych

KIJE NARCIARSKIE leszczynowe, jesionowe, bambusowe, tonkinowe

TALERZYKI do kijów trzciniowe i aluminiowe

SMAR, WOSK, PARAFINA, OLEJ, SKIOLIN
wszelkich gatunków w zastowaniu do warunków atmosferycznych i do konserwowania desek

OBUWIE NARCIARSKIE krajowe i zagraniczne

OKUCIA do obuwia narciarskiego i turystycznego

LINY turystyczne

NARTY myśliwskie, raki, karple, okulary, plecaki

WEŁNIANE sweatry, kamizelki, szale, czapki, rękawice, owijacze, skarpetki,
pończochy, piekсы

NACZYNIA aluminiowe turystyczne.

WARSZAWA,

Nowy-Świat 61,

Krak.-Przedm. 16.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ALEJA SZUCHA 23, tel. 112-10.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy — jednoszpaltowy 60000 mkp. (warunkowo). W tekście o 50^{0/0} drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Prenumerata w grudniu 700000 mk. (warunkowo). Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czek. P. K. O. Nr. 7498

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.